

Co robią myśliwi w lesie?

Napisane przez Czarna Owca Pana Kota

Myśliwi zabijają rocznie ponad 900 tys. zwierząt. W sezonie łowieckim 2015/2016 zastrzelili ich 927 tys., w tym: 6 812 danieli, 75 447 jeleni, 187 971 saren, 310 329 dzików, 151 478 lisów, 88 449 bażantów i 90 325 kaczek. Są to oczywiście tylko oficjalne dane ze strony Polskiego Związku Łowieckiego – liczba zabitych zwierząt może być znacznie większa. Zenon Kruczyński, były myśliwy i autor książki „Farba znaczy krew” podaje, że może to być nawet 1,5 miliona rocznie.



Kogo zabijają myśliwi?

Zwierzęta dzikie, które zgodnie z ustawą z dnia 13.10.1995 r. Prawo łowieckie stanowią własność Skarbu Państwa. Są to: łoś, jeleń szlachetny, jeleń sika, daniel, sarna, dzik, muflon,

lis, jenot, borsuk, kuna leśna, kuna domowa, norka amerykańska, tchórz zwyczajny, szop praczy, piżmak, zajac szarak, dziki królik, jarzabek, bażant, kuropatwa, gęś gęgawa, gęś zbożowa, gęś białoczelna, krzyżówka, cyraneczka, głowienka, czernica, gołąb grzywacz, słonka, łyska.

Przez cały rok myśliwi mogą zabijać:

- norki amerykańskie, jenoty, szopy pracze,
- borsuki, tchórze, kuny na terenie obwodów łowieckich, gdzie występują cietrzewie lub głuszce,
- lisy na terenie obwodów łowieckich, gdzie występują cietrzewie lub głuszce,
- piżmaki na terenach rybackich obrębów hodowlanych,
- dziki, w tym: odyńce, wycinki, przelatki – tak myśliwi nazywają młode warchlaki w zależności od wieku, a lochy (dziki płci żeńskiej) mogą zabijać między 15.08 do 15.01 każdego roku).

Przez większą część roku mogą zabijać kozły i cielęta sarny, byki i cielęta jelenia. Łanie mogą zabijać z reguły od wczesnej jesieni do połowy zimy. Z dokładnym kalendarzem zabijania zwierząt można się zapoznać na stronie www.pzlow.pl. Jest bardzo dokładnie rozpisany miesiąc po miesiącu.

Myśliwi zabijają cielęta jeleni i danieli, kozłeta saren, jagnięta muflonów, warchlaki dzików. Zabijają dzieci. Mogą zabijać dzieci dzików – warchlaki już od momentu, kiedy te skończą 1 dzień. Zabijane są również zwierzęta w ciąży lub zwierzęta opiekujące się małymi (karmiące je) (locha dzika, łanie jeleni, saren). Locha dzika może być zabita nawet na dzień przed porodem! Ciężarne łanie myśliwi zabijają do końca czwartego miesiąca ciąży (ciąża trwa 7

miesiący), ciężarne sarny zabijają do końca szóstego miesiąca (ciąża trwa 9 miesięcy). Wszystko to odbywa się w zgodzie z obowiązującym prawem.

Kto kontroluje myśliwych?

Zgodnie z ustawą naczelnym organem administracji rządowej w zakresie łowiectwa jest minister właściwy do spraw środowiska. Również nadzór nad działalnością Polskiego Związku Łowieckiego sprawuje minister właściwy do spraw środowiska. Minister środowiska razem z ministrem rolnictwa, po zasięgnięciu opinii Polskiego Związku Łowieckiego określają w formie rozporządzenia roczny plan łowiecki, a także wieloletnie plany łowieckie.

Nie ma żadnych legalnych procedur, które miałyby chronić przed konfliktem interesów i wybraniem na ministra środowiska myśliwego, członka PZŁ. Tak też i się stało – w obecnym rządzie ministrem środowiska jest J. Szyszko, który jest myśliwym. Jest to ewidentny konflikt interesu i sytuacja typu „lis pilnuje kurnika”.

Ilu jest myśliwych w Polsce?

Według danych Polskiego Związku Łowieckiego (z grudnia 2016 r.) członkami PZŁ jest ponad 120 tys. osób. W przeciągu ostatniego roku ich liczba wzrosła o kolejnych 4733 osób.

Myśliwymi są przede wszystkim osoby majątkne, z tzw.

establishmentu: politycy, księża, sędziowie, prokuratorzy, wysoko postawieni policjanci, lekarze weterynarii, lekarze, przedstawiciele biznesu i finansjery, leśnicy, tzn. miejscowa elita. Połowanie jest „rozrywką” dla bogatych, ludzi z establishmentu, którzy podczas polowań zawierają przydatne znajomości, uzgadniają ważne dla nich sprawy, dogadują się biznesowo.

Wśród byłych i obecnych polityków polskich myśliwymi są m.in. minister środowiska J. Szyszko, dyrektor Lasów Państwowych Konrad Tomaszewski, Paweł Kukiz, Bronisław Komorowski, Włodzimierz Cimoszewicz, Radosław Sikorski, Janusz Palikot, Dariusz Rosati, Elżbieta Radziszewska, Waldemar Pawlak. Co ciekawe posłanka Radziszewska jest w Parlamentarnym Zespole Przyjaciół Zwierząt. Mąż premier B. Szydło także jest myśliwym.

Kto może zostać myśliwym?

Żeby zostać myśliwym nie trzeba przejść ani badań psychologicznych, ani żadnych innych.

Myśliwi mimo, że korzystają z broni i mają ją w domu, nie są w żaden sposób kontrolowani. Nie muszą się rozliczać z ilości wystrzelonej amunicji w przeciwieństwie np. do każdego policjanta.

Każda osoba, która jest pełnoletnia, korzysta z pełni praw publicznych, nie była karana za przestępstwa wymienione w prawie łowieckim, nabyła uprawnienia do wykonywania polowania i uiściła wpisowe może zostać członkiem PZŁ.

Czym dysponują myśliwi?

PZŁ ma rozbudowaną infrastrukturę: w Polsce działa 49 zarządów okręgowych i 2555 koła łowieckie, które dzierżawią 4698 obwody. W posiadaniu Polskiego Związku Łowieckiego jest 16 ośrodków –jak to nazywają myśliwi „hodowli zwierzyny” i 1 stacja badawcza. PZŁ dysponuje również rozbudowaną siecią miejsc noclegowych m.in. w leśniczówkach i w hotelach. Myśliwi promują swoją „działalność” m.in. poprzez organizowanie pogadanek „ekologicznych” w szkołach i przedszkolach.

Co o sobie mówią myśliwi?

Przedstawiają się jako „obrońcy zwierząt”, „obrońcy przyrody”. Kryjąc się pod enigmatycznymi i jawnie wprowadzającymi w błąd określeniami, opowiadają o tym, jak „humanitarnie redukują nadpopulację zwierząt, eliminując osobniki chore i stare”, „dokarmiają zwierzęta zimą i umożliwiają im przetrwanie”. W ustawie jako cele łowiectwa są wymienione:

- ochrona, zachowanie różnorodności i gospodarowanie populacjami zwierząt łownych;
- ochrona i kształtowanie środowiska przyrodniczego na rzecz poprawy warunków bytowania zwierzyny;
- uzyskiwanie możliwie wysokiej kondycji osobniczej i jakości trofeów oraz właściwej liczebności populacji poszczególnych gatunków zwierzyny przy zachowaniu równowagi środowiska przyrodniczego;
- spełnianie potrzeb społecznych w zakresie uprawiania myślistwa, kultywowania tradycji oraz krzewienia etyki i kultury łowieckiej.”

Co to oznacza w rzeczywistości?

„Eliminacja osobników słabych, starych czy młodych”, „redukcja nadpopulacji” to inne słowa na zabicie zwierzęcia. Myśliwi stworzyli cały misterny język, który ma służyć ukryciu prawdy, zamaskowaniu tego, co naprawdę robią ze zwierzętami. Ukryciu morderstwa, które jest dokonywane na zwierzęciu.

Zamiast krwi jest farba, zamiast jelit i żołądka jest miękkie, zamiast klatki piersiowej jest komora, zamiast żuchwy jest gwizd. Nie ma kości jest badył. Zamiast krwi, kości, narządów wewnętrznych w miejscu gdzie zostało zabite zwierzę jest zastrzał.

Myśliwi dokarmiają zwierzęta, by przyzwyczaić je do tego, że jedzenie jest dostępne w określonych miejscach (nęćiskach). Miejsca te są ZAWSZE położone w pobliżu ambon, z których myśliwi zabijają zwierzęta. Zwierzę przyzwyczajone przychodzi do takiego nęciska, gdzie w ambonie czeka już na nie myśliwy.

W latach 2015/2016 jak można przeczytać na stronie PZł myśliwi wydali 23 024 522,49 zł na dokarmianie zwierząt, by potem móc je łatwo zabić. **Dokarmianie przez myśliwych powoduje, że zwierzęta szybciej dojrzewają płciowo i rozmnażają się w szybszym tempie, niż by się to działo, gdyby samodzielnie szukały pokarmu.** Ale więcej zwierząt, to więcej możliwości zabijania ich – i to jest na rękę myśliwym. Zatem dokarmianie zwierząt przyczynia się do wzrostu populacji zwierząt, tak by myśliwi mieli na kogo polować.



Myśliwi zabijają wszystkie zwierzęta, nie tylko te które określają jako „chore, ranne czy słabe” (pytaniem otwartym pozostaje dlaczego zwierzęta słabe, stare, niedoświadczone mają umrzeć?). Do „odstrzału” wybierają zwierzęta dorodne, w sile wieku, takie, które będą się dobrze prezentować jako „trofeum”.

W $\frac{1}{4}$ przypadków – jak wskazuje były myśliwy Zenon Kruczyński – myśliwi dobijają ranne zwierzę, bo nie zostało od razu zabite. Często do dobijania wykorzystywane są psy myśliwskie, które szarpną krwawiącą ofiarę. Po zabiciu zwierzęcia myśliwi patroszą je, wyrzucając organy wewnętrzne – jelita, serce, wątrobę. Podczas polowań okazjonalnych typu „noworoczne”, „gwiazdkowe”, czy na dzień św. Huberta układają zwierzęta w formie „pokotu” i napawają się swoim „dziełem” fotografując martwe zwierzęta. **Nierzadko postrzelone zwierzęta wykrwawiają się w lesie, o ile uda im się uciec i schować przed myśliwymi. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że tzw. postrzałki to również zwierzęta z odstrzelonymi kończynami, rozerwanymi brzuchami, wlokące za sobą wnętrzności. Umierające w cierpieniu w wyniku poniesionych makabrycznych obrażeń.**

Połowania mogą być indywidualne lub zbiorowe. Mogą odbywać się z nagonką, czyli z ludźmi (często wykorzystywane są do tego dzieci) mocno hałasującymi kołatkami, by przestraszyć i wypłoszyć zwierzęta. Ludzie zabijający zwierzęta podczas polowań często są pijani – pisze o tym w swojej wstrząsającej książce „Farba znaczy krew” były myśliwy Zenon Kruczyński

W polowaniach uczestniczą psy myśliwskie (które też są ofiarą myśliwych), które są tresowane do tego, by tropić, aportować lub rozszarpać ofiarę. Tresowane są w specjalnych ośrodkach, gdzie przetrzymywane są zwierzęta dzikie – najczęściej lisy i dziki (traktowane przez myśliwych jako „szkodniki” – dowiedz się więcej o traktowaniu zwierząt jako „szkodniki” z [naszego wpisu](#)).

Jak to wygląda? W wywiadzie Zenon Kruczyński mówił:

„Przytoczę historię z pisma łowieckiego. Myśliwy opisuje, jak uczył młode psy aportowania dzikiej gęsi. Przestrzelił skrzydło, zapakował ptaka do bagażnika, przywiózł na podwórko i wypuścił młode psy. Ptak zdołał się obronić zdrowym skrzydłem i dziobem, więc myśliwy puścił doświadczonego wyźła, który pokazał, jak się chwyta i zabija. Gdyby takie okrucieństwo spotkało zwierzę domowe, ten człowiek mógłby nawet trafić do więzienia”.



Myśliwi są również wykorzystywani do wyręczania miast w tzw. opiece nad dzikimi zwierzętami. Gdy do miast zapędzą się w poszukiwaniu jedzenia dzikie zwierzęta, myśliwi dostają zlecenia na „pozbycie się” ich. Zwierzęta te nie zostaną wywiezione do lasu czy w inne mniej lub bardziej naturalne dla nich miejsce, zostaną zabite. Zabija się w ten sposób m.in. dziki, łosie, sarny, kuny, lisy, ptaki drapieżne a nawet gołębie. Przykładowo w Krakowie przez lata przetargi na interwencję w sprawach dzikich zwierząt wygrywała myśliwska firma Kaban. Obecnie ponownie, tym razem pod zmienionym szyldem jako „Dzikie pogotowie”, ludzie związani z byłą firmą Kaban dostali miejskie zlecenie na pomoc dzikim zwierzętom. Możemy sobie tylko wyobrazić jak pomagają...

Zdelegalizować!

Badania opinii społecznej wskazują, że prawie **70 procent Polaków nie akceptuje działań myśliwych**, prawie 79% Polaków

nie chce, by ktokolwiek był karany za utrudnianie polowań, ponad 81% uważa, że właściciel ziemi ma prawo nie wpuścić na swoją ziemię myśliwych, a ochrona własności prywatnej jest ważniejsza niż polowanie. Na światło dzienne wychodzą kolejne informacje z myśliwymi w roli głównej: myśliwi zabijający zwierzęta domowe, myśliwi zabijający ludzi, myśliwi stanowiący zagrożenie dla postronnych osób.

Ludzie, którzy nie są badani psychologicznie, mają dostęp do broni, którą mogą skrzywdzić zarówno ludzi jak i zwierzęta. Może już czas przestać mówić o „cywilizowaniu myślistwa”, a zacząć mówić o prawie zwierząt do życia, a ludzi do bezpieczeństwa, może już pora mówić o wprowadzeniu zakazu myślistwa?

Aśka Wydrych